

Próbowali odnaleźć swój spokój w szczęściu nawzajem
Nie mieli wspólnych marzeń, chociaż od zawsze byli razem
Jeden niedostępny, pochłonięty wciąż myśleniem
Drugi ślepy i głuchy, zajęty do przodu pędzeniem
Czasem ten pierwszy wyciągał dłoń bo się martwił
Ten drugi uwierzył, że sobie poradzi sam z tym
Okiełzna świat, rozum nie może mieć barier
Uwierzył, że sam da rade, sam będzie swoim światłem
Pierwszy tupał ze złości gdy nieodpowiedzialne dziecko
Wiedziało co jest słuszne i tak wybrało szaleństwo
Zalewał świat łzami, topił w rozpacz
Ten drugi robił wciąż źle mimo wiedzy że go straci
Taka ludzka natura że możemy mieć dobry przykład
A i tak potrafimy tylko źle wybrać
Robimy mnóstwo błędów tracimy głowę dla zmysłów
Chcemy być coraz mocniejsi, myślimy że to droga mistrzów
Ten drugi też tak myślał czcił swoją wolność
Od kilku tysięcy lat ciągle mieszkają obok

Ten pierwszy wskazał mu drogę, pokazał sposób
Dał środki na to żeby mogli w końcu spotkać się kiedyś
Mówił do niego często i spokojnie słuchał
Wymagał tylko wierności i tylko jego kochał
Ten drugi kochał życie chciał być szczęśliwszy niż lepszy
Myślał o swym przyjacielu tylko gdy ponosił klęski
Mówił do niego ze łzami płynącymi z oczu
Prosił o spokój, by pokazał mu na kryzys sposób
Ten pierwszy wciąż pomagał, wciąż ufał
Wciąż dawał mu znaki i pomagał drogi szukać
Ten drugi gdy tylko wyschły łzy robił wszystko by oszukać
I dalej uciekał w swoje sny o chmurach
Chciałby iść prosto w drugą stronę prawdy, nie szukał spokoju
Lecz luzu i sławy, dziwnie działamy, nie słysząc słów przyjaciół
Mimo mocy rozumu, nie umiemy wciąż pokonać strachu
przed samotnością, dusi nas makrokosmos
Tracimy życia ostrość, psuje nam go pozorna wolność
Ten drugi dla blasku chwili stracił głowę, pierwszy pełen szczęścia
To związek w jedną stronę.